

JANUSZ TAZBIR
(Warszawa)

EUROPA ŚRODKOWOSCHODNIA WOBEC „ODKRYCIA AMERYKI”

Wraz z postępami dekolonizacji mnożą się głosy protestu przeciwko posługiwaniu się terminem „odkrycie Ameryki” dla wydarzeń, które nastąpiły po roku 1492. Zarzuca się mu przede wszystkim krańcowy europocentryzm: patrzenie na podróż Kolumba przez okulary mieszkańców naszego kontynentu, dla których pozostała część globu stanowiła teren jakże zyskowej eksploatacji, a nie z punktu widzenia mieszkańców Azji, Afryki czy Ameryki. Ponadto pojawiają się twierdzenia, iż pod tym niewinnym określeniem ukrywa się zgoła ponura treść: odkrycie Ameryki to właściwie inwazja na nią, podbój połączony z szerzeniem katolicyzmu pod przymusem, zniewolenie pierwotnych mieszkańców Nowego Świata, a nie jego odkrycie. Zgodnie z tym poglądem, podzielanym dziś również przez wielu teologów katolickich¹, należałoby mówić raczej o epoce kontaktu dwóch światów, jaką zapoczątkowały dalekie wyprawy żeglarskie, podejmowane najpierw przez mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego. Ich stosunkowi do odkrycia Ameryki poświęcono już wiele rozpraw. Sporo też napisano na temat ech tego wydarzenia w innych krajach zachodniej Europy. Do państw tych nie należała oczywiście pozostająca pod berłem Habsburgów część Węgier oraz Czechy (po 1629 r. jedna z prowincji Austrii), księstwa uzależnione od imperium tureckiego (Siedmiogród, Mołdawia i Wołoszczyzna), rozległa terytorialnie szlachecka Rzeczypospolita czy wreszcie państwo moskiewskie. Należy jednak przypomnieć, że ci sami Habsburgowie, którzy (w swej hiszpańskiej linii) dokonali podboju znacznej części Ameryki, nie tylko podporządkowali sobie Czechy i część Węgier, ale parokrotnie usiłowali w XVI w. usadowić się na polskim tronie. Stąd też zainteresowanie Ameryką, przejawiane przez Czechów, Węgrów i Polaków², będzie stanowić po części funkcję ich stosunku do Habsburgów, jak również do Kościoła katolickiego, z którym ta dynastia pozostawała w ścisłym sojuszu.

Skoro nasza część kontynentu leżała z dala od szlaku wielkich odkryć, to i wiadomości na ich temat musiały docierać ze znacznym opóźnieniem. Czerpano je też niemal wyłącznie z książek wydawanych na Zachodzie,

¹ Pisał o tym m. in. E. Dussel, profesor teologii oraz historii Kościoła w Meksyku w artykule ogłoszonym na łamach „Concilium”, X, 1988, t. 220.

² Zestawienie podstawowej literatury przedmiotu na ten temat daje J. Tazbir, *Le República nobiliaria polaca frente a América — opiniones y contactos*, „Estudios Latinoamericanos”, t. 13, 1990 s. 63.

czytywanych w oryginale lub w przekładach. Trzeba jednak pamiętać o istnieniu ogólnoeuropejskiego obiegu ówczesnej książki, który obejmował również wschód kontynentu, z wyłączeniem wszakże obszarów zajmowanych przez dwie despotcje: rosyjską oraz turecką. Liczne przykłady świadczą, że druki dotyczące wypraw żeglarskich Kolumba, jak też poznanej w ich wyniku Ameryki, krążyły po całej niemal Europie, tym bardziej, że znaczna ich część ukazywała się w języku łacińskim. Nie ma potrzeby dokładniejszego omawiania treści tych dzieł, skoro w Pradze, Budzie, Koloszwarcze czy Krakowie elita intelektualna czytywała w zasadzie te same prace Szymona Grynaeusa, Sebastiana Münstera i Pedro Martyra, a nieco później Józefa Acosty, Jeana de Lery, André Theveta czy Hernandeza Oviedo. Niemal wszędzie też docierały z jednej strony książki sławiące misyjne sukcesy Kościoła, odnoszone na drugiej półkuli, z drugiej zaś utwory, w których zarzucano Hiszpanom eksterminację Indian (mam tu na myśli przede wszystkim głośne dzieło Las Casasa).

Tak więc będę próbował przedstawić stosunek mieszkańców środkowo-wschodniej Europy do odkrycia (i podboju) Ameryki głównie na podstawie tych dzieł, które ukazywały się na jej terenie, i to przede wszystkim w ojczystych językach jego mieszkańców. Wbrew temu, co zwykle się niekiedy czynić, nie uważam prac publikowanych na Zachodzie Europy przez ludzi pochodzących z naszej części tego kontynentu za reprezentatywne dla poglądów stałych mieszkańców Siedmiogrodu (vide chociażby relacje Józefa Maxymiliana Transylvanusa *De Moluccis insulis...*, Coloniae 1523) czy Prus Królewskich. Można tu również wymienić Filipa Clüvera (Cluverusa, 1580—1622), który już w 1600 r. wyemigrował z Gdańska do Lejdy, gdzie ogłaszał znakomite i wielce cenione opisy geograficzne świata, skrupulatnie uwzględniające wyniki wielkich odkryć. Jest natomiast rzeczą oczywistą, iż w naszych badaniach nie wolno pomijać rękopisów choćby dlatego, że dość długo rywalizowały one zwycięsko z książką, a niektóre były po kilkakroć kopiowane.

Współczesne ambicje narodowe oraz aktualna mapa polityczna Europy nie pozostają bez wpływu na badaczy odległej przeszłości. Nazwiska interesujących się Ameryką mieszkańców Siedmiogrodu znajdujemy zarówno w pracach poświęconych stosunkowi Węgrów do jej odkrycia, jak i w analogicznych studiach dotyczących Rumunów. Podobne zjawisko wystąpi zapewne i u naszych wschodnich sąsiadów z chwilą, gdy z okazji okrągłej rocznicy (1492—1992) litewscy czy ukraińscy historycy zechcą się zajmować stosunkiem ich krajów do odkrycia Ameryki. Sięgną oni wówczas zapewne do tych samych, co i polscy badacze, autorów. Paralelnie zaś do niekończących się sporów, czy Kolumb był naprawdę pierwszym odkrywcą nowej części świata, wśród polskich, węgierskich i czeskich uczonych trwa dyskusja na temat, w którym z tych krajów najwcześniej dowiedziano się o tym wydarzeniu, nie uważanym zresztą przez współczesnych za szczególnie doniosłe.

W sporze tym jesteśmy zdani tylko na domysły. Z faktu, iż egzemplarze pierwszego wydania słynnego listu Krzysztofa Kolumba (*Epistola de insulis*

Indiae nuper inventis, 1493) znajdują się dziś w bibliotekach Warszawy, Krakowa, Pragi czy Budapesztu, niewiele wynika, skoro mogły trafić tam o wiele później. Na uwagę natomiast zasługują przekłady pierwszych druczków o odkryciu Ameryki. Tak więc do Prus Królewskich dotarł list Kolumba w tłumaczeniu na język niemiecki (*Ein schön hübsch lesen von etlichen Insslen die do in kurtzen Ziten funden sind durch de künig von Hispania...*, Strassburg 1497), którym posługiwała się znaczna część mieszkańców tej prowincji. Z kolei drukarz z Pilzna, Mikuláš Bakalár wydał ok. 1506 r. czeski przekład listu *Mundus novus* (*Spis o nowych zemich a o novém svete...*), którego autorem był Amerigo Vespucci. Jest to jedno z pierwszych tłumaczeń tego dzieła na któryś z nowożytnych języków europejskich³.

Jeśli natomiast idzie o wzmianki rękopiśmienne, to w Polsce pierwszą, co prawda dość niejasną i lakoniczną, informację na temat nowo odkrytych lądów zawiera podręcznik astronomii pióra jej wykładowcy na Akademii Krakowskiej, Jana z Głogowa (1501). Tenże sam autor wspomina o Ameryce w drukowanym komentarzu do dzieła Jana de Sacrobosto (*Introductorium in tractatum Sphaerae de Sacrobosto*, Kraków 1506). Ponieważ nie udało się odnaleźć równie wczesnych wzmianek z terenu Siedmiogrodu, przeto badacze rumuńscy jako pierwsze dzieło (rumuńskie? węgierskie?) zawierające pewne informacje także i o Ameryce wymieniają wzmiankowaną już książkę Transylvanusa (ok. 1490—1538), która ukazała się w Niemczech⁴.

Dość szybko doczekała się ona rękopiśmiennego przekładu na język rosyjski. Choć poświęcona głównie odkryciu przez Portugalczyków wysp Moluki (w archipelagu malajskim), zawierała także pewne informacje o dotarciu przez Hiszpanów do „ziemi bezkresnej i najrozleglejszej” (tak Transylvanus nazywał Amerykę), jak też o odkryciu mnóstwa wysp.

Inne, również wczesne wiadomości o odkryciu Ameryki, spisane w języku rosyjskim, zawdzięczamy mnichowi Maksymowi Grekowi. W swym rękopisie, traktującym zresztą głównie o kwestiach teologicznych, obok informacji dotyczących dziejów antycznych, zamieścił on także informację o podróżach żeglarskich Hiszpanów i Portugalczyków. Maksym Grek pisze, iż przepłynąwszy Gibraltar znaleźli oni na Zachodzie wiele wysp, z których jedne były bezludne, a drugie, jak Kuba, gęsto zamieszkane. Choć grecki mnich przybył do Moskwy na zaproszenie księcia Wasyla III, to jednak w 1525 r. został skazany na długoletnie wygnanie. Swój rękopis musiał przeto sporządzić przed tą datą; Maksymowi więc zawdzięczamy przypuszczalnie najwcześniejszą wzmiankę o Ameryce, sporządzoną w języku rosyjskim⁵.

Obok rękopisów i druków źródłem wiadomości o odkryciu Ameryki stają się mapy, najpierw sporządzane ręcznie, a później zamieszczane w różnego

³ O. Kašpar, *Nový Svět v české a evropské literaturie 16.—19. století*, Praha 1980, s. 17.

⁴ P. Cernovodeanu, I. Stanciu, *Imaginea Lumii Noi în târile Române si primele lor relatii cu statele unite ale Americii pina în 1859*, Bucuresti 1977, s. 11.

⁵ N. A. Kazakowa, *Zapadnaja Jewropa w russkoj pismennosti XV—XVI wiekow. Iz istorii mieždunarodnych kulturnych swiaziej Rossii*, Leningrad 1980, s. 129 n.

rodzaju drukowanych atlasach, jak również globusy. Te ostatnie przywożono z zagranicy; dostawcami byli dość często wybitni humaniści, zarazem zaś dostojnicy kościoła, wysłani z misjami dyplomatycznymi do stolic Zachodniej Europy. Wśród tych ludzi na uwagę zasługuje Jan Dantyszek, osobisty przyjaciel Korteza, z którym polski ambasador na dworze Karola V zawarł znajomość w trakcie swego pobytu w Hiszpanii, a następnie utrzymywał korespondencję, gdy konkwistador znalazł się w Meksyku⁶.

Mamy tu więc do czynienia ze stale trwającą wymianą informacji na temat Ameryki, które — jeśli idzie o Polskę — napływały przede wszystkim do Krakowa. W XV i XVI w. ówczesna stolica Polski była wybitnym ośrodkiem nauk geograficznych w całej środkowowschodniej Europie; tamtejsza Akademia zdecydowanie dystansowała na tym polu uniwersytety w Pradze i Wiedniu. Przybyły do Krakowa z Siedmiogrodu Jan Honter zamieścił w parokrotnie wznawianych początkach kosmografii (*Rudimenta cosmographica*, 1 wyd. Kraków 1530) mapę Ameryki, ukazując ją pod postacią archipelagu. Na południowej z jego wysp umieścił jako jedyną w nowo odkrytej części świata nazwę Ameryka. Za wzór posłużyła Honterowi mapa świata Piotra Apiana (1520), w której po raz pierwszy użyto tego terminu⁷.

Podobnie jak przez cały XVI w. nie zdawano sobie sprawy, iż Ameryka jest oddzielną częścią świata, tak i zasługę jej odkrycia przypisywano raczej Vespucciemu niż Kolumbowi. Mikołaj Kopernik w dziele *O obrotach ciał niebieskich* (1543) wręcz pisze, że świeżo poznane wyspy, przede wszystkim Amerykę, nazwano tak „od admirała, który je odkrył”. W 1620 r. profesor Akademii Krakowskiej, Jan Brożek, będzie ubolewał nad niesprawiedliwością, losu, skoro kontynent ten nie otrzymał nazwy od swego odkrywcy. W związku z tym Brożek proponował, aby Amerykę nazwać „Kolumbiną”. Przez długi czas było to stanowisko dość odosobnione; podobnie jak większość polskich geografów, tak i ich czescy koledzy w najlepszym razie byli skłonni przyznać, że Kolumb odkrył tylko część Azji, natomiast Vespucci właściwą Amerykę.

Węgierscy, czescy czy polscy autorzy stanowili w tej kwestii, jak zresztą niemal we wszystkich dotyczących Ameryki, jedynie echo swych zachodnioeuropejskich kolegów. Szczególną popularnością cieszyło się dzieło Münstera *Cosmographia. Beschreibung aller Länder...*, wydane po raz pierwszy w Bazylei w 1544 r. a zaopatrzone aż w 471 drzeworytów i 26 map. Po tłumaczeniach na łacinę, francuski i angielski doczekało się rychło swobodnych przeróbek na polski, czeski i węgierski. Czerpał z niego obficie Marcin Bielski, autor pierwszej i jedynej w całej literaturze staropolskiej historii powszechnej, jaką była *Kronika wszystkiego świata*. O ile w pierwszym jej wydaniu (1551) znajdujemy tylko krótką wzmiankę na temat Kolumba oraz odkrycia Ameryki, to w następnej edycji (1554) niemal cała osobna księga traktuje „o wyspach

⁶ Por. *Una carta de la Correspondencia de Hernán Cortés con Jan Dantyszek (Juan Dantisco). Introducción y notas de J. Axer*, „Estudios Latinoamericanos”, t. 13, 1990, s. 365—377.

⁷ Por. G. Engelmann, *Die Kosmographie des Johannes Honter in ihre Krakauer Erstfassung 1530*, w: *Studia z dziejów geografii i kartografii*, pod red. J. Babicza, Wrocław 1973, s. 321.

morskich, nowo znalezionych, które mogą być rzeczony świat nowy...”. Polski kronikarz poza Münsterem, którego wywody streścił, sparafrazował, a najczęściej wiernie przetłumaczył, wykorzystał także dzieło Grynaeusa (*Novus orbis*).

Obu tych autorów (a ponadto *Weltbuch* Sebastiana Francka (wyd. z 1542) uwzględnił Zikmund z Púchova; w tym samym roku, w jakim w Krakowie ukazała się druga edycja *Kroniki wszystkiego świata*, wydał on w Pradze dzieło poświęcone geografii współczesnego świata (*Kozmografia česká*). I tam również znalazł się obszerny rozdział „o novych ostrovich...”, podający podobne co i Bielski informacje na temat wielkich odkryć. Obaj korzystali z niemieckiego wydania Münstera, przy czym Zikmund zachował nawet ten co u Francka i Münstera układ rozdziałów. Ponadto zamieścił więcej niż polski kronikarz informacji (m. in. Bielski nie wspomina nic o Cortezie, któremu czeski autor poświęca sporo uwagi)⁸. Dzieło Bielskiego natchnęło przypuszczalnie Bencédiego Székelya do wydania podobnej kroniki w języku węgierskim. Székely studiował bowiem w połowie XVI stulecia w Krakowie, tu też ukazała się jego *Chronica ez vilagnac yeles dolgairol* (1559), przynosząca m. in. informacje o podróżach Kolumba, Vespuciego i Magellana. Także i węgierski kronikarz korzystał zapewne m.in. z chronografii Münstera.

Bliskie sąsiedztwo szlacheckiej Rzeczypospolitej z Wielkim Księstwem Moskiewskim sprawiło, iż z dwóch słowiańskich zarysów dziejów powszechnych, czeskiego i polskiego, właśnie Bielski został przełożony na rosyjski. Już w pięćdziesiątych latach XVI stulecia fragment pierwszej edycji *Kroniki wszystkiego świata* (1551) trafił do kroniki zwanej Chronografem. Natomiast trzecie wydanie *Kroniki* (1564) doczekało się dwadzieścia lat później pełnego tłumaczenia. W ten sposób również i do rąk niektórych rosyjskich czytelników dotarły tak obszerne informacje o wielkich odkryciach oraz Ameryce. Niektórych, gdyż przekład Bielskiego, wykonany przypuszczalnie na zamówienie sfer rządowych, które chciały na własny użytek uzyskać informacje o Europie i świecie, pozostał w rękopisie⁹. Podobny los spotkał notabene w Turcji dzieło emira Mehmeda bin Hasana al-Saudiego. W 1584 r. napisał on historię Indii Zachodnich, zwanych Nowym Światem (*Tarih-i Hindi Garbi bi-müsemma Handš-i Nev*). To kompilatorskie dzieło ukazało się drukiem (w Stambule) dopiero w 1730 r., kiedy to wydano je ze wspaniałymi drzeworytami. Ich twórcą był Ibrahim Müteferrik efendi, nazywany „tureckim Gutenbergem”, Węgier z Siedmiogrodu, który przeszedł z unitarianizmu na islam¹⁰.

O ile w Czechach aż do początków XIX stulecia korzystano z *Kosmografii* Zikmunda z Púchova, o tyle w Polsce Bielski został dość szybko wyparty przez Jana Botera, włoskiego geografa, autora *Relazioni universali*, nader na Zachodzie popularnego obrazu świata u schyłku XVI stulecia. Podejrzewany, słusznie zresztą, o sympatię dla ruchu reformacyjnego Marcin Bielski nie mógł

⁸ O. Kašpar, op. cit., s. 58 n.

⁹ N. A. Kazakowa, op. cit., s. 230 n.

¹⁰ P. Cernovodeanu, I. Stanciu, op. cit., s. 21 w przyp.

konkurować z dziełem katolickiego księdza, zawierającym m. in. apologię działalności misyjnej Kościoła na wszystkich kontynentach świata. *Relazioni* doczekały się aż trzech przekładów na język polski (1609, 1613 i 1659). Dwie pierwsze edycje wyszły pod tytułem *Relacyje powszechne*, trzecia — zgodnie z barokową modą na widowiska — była zatytułowana *Theatrum świata wszystkiego*. W dziele tym znajdowano obszerne informacje nie tylko o Kolumbie, Vespuccim czy obu Pinzonach, ale i o aktualnym podziale politycznym Ameryki oraz o wierzeniach i obyczajach jej mieszkańców. Pod koniec XVII w. egzemplarz polskiej edycji Botera (z 1613 r.) dostał się na dwór moskiewski, gdzie był przełożony na rosyjski (i to tłumaczenie pozostało w rękopisie). Jego walory informacyjne podnoszono w Polsce z uznaniem jeszcze u schyłku XVII stulecia, co świadczy zresztą po części i o tym, iż nie odczuwano potrzeby aktualizacji wiedzy na temat Europy, Ameryki czy innych części świata¹¹.

Choć Botero został przetłumaczony na łacinę, niemiecki, angielski i hiszpański, to z krajów Europy Wschodniej jedynie katolicka Polska i prawosławna Rosja wyróżniły go przekładem. W Czechach ludzie żądni wiedzy o tym, co było po wielkich odkryciach z przełomu wieków XV na XVI, opisanych w *Kosmografii* Zikmunda z Púchova, mogli sięgać do ułożonych w porządku chronologicznym rejestrów ważniejszych wydarzeń, typu książek Daniela Adama z Veleslavina (*Kalendár historický*, 1599), czy Adama Bucholzera (*Index chronologicus*, 1594 oraz tegoż *Rejestrík historický*, 1596). Zwolennicy czeskiego protestantyzmu korzystali również z dzieł swych francuskich współwyznawców. Wynikiem ścisłych kontaktów Jednoty (braci czeskich) z hugenotami był przekład (1590) opisu podróży do Brazylii, który zawdzięczamy Jean de Lery'emu (tłumaczenia dokonano na podstawie łacińskiej edycji z r. 1586). Jego autorami byli dwaj zwolennicy Jednoty: Paweł Slovák i Maciej Cyrus.

Historie o plaveni se do Ameriky, kteráž i Brasilia slove ukazała się drukiem dopiero jednak w XX w. Podobny los spotkał *Catechesis Christianae* grecko-włoskiego antytrynitarza Jakuba Paleologa (ok. 1520—1585). Traktat ten, ukończony w 1574 r., zawierał interesujące wzmianki na temat Ameryki, które Paleolog czerpał m. in. z dzieł Hieronima Benzonięgo o Nowym Świecie. Występujący w *Catechesis* Indianin Telefus z Meksyku wygłasza gorącą pochwałę idylli, jaka miała tam istnieć przed podbojem Ameryki przez Hiszpanię. Skoro zdaniem ojców Kościoła przepłynięcie oceanu przez potomków Adama i Ewy było niemożliwością, to istnienie Indian świadczy — według Paleologa — że ludzkość posiadała wielu praojców i biblijną opowieść o jej początkach należy traktować tylko jako alegorię. Z kolei dla Fausta Socyna, Włocha, który w tak zasadniczy sposób wpłynął na ostateczny doktrynalny kształt polskiego antytrynitaryzmu, przykład pierwotnych mieszkańców Brazylii, nie znających żadnych pojęć religijnych, był argumentem przeciwko koncepcji religii naturalnej.

¹¹ J. Tazbir, *Recepcja polskiego przekładu Relazioni universali*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 2—3, 1990, s. 207—224.

Urodzony w Sienie Socyn zmarł w Polsce; urodzony na Chios Paleolog, zanim został spalony w Rzymie, działał m. in. w Polsce, Czechach i Siedmiogrodzie. Stąd też wypowiedzi Paleologa o Ameryce zajmują sporo miejsca w pracach nie tylko polskich czy czeskich, ale również rumuńskich i węgierskich badaczy¹². To samo w jakimś stopniu dotyczy Jana Amosa Komeńskiego (1592—1670), wybitnego pedagoga, zwolennika braci czeskich, który musiał opuścić ojczyznę. Działał on m. in. w Polsce (jako rektor ich szkoły w Lesznie), Siedmiogrodzie oraz w Prusach Książęcych, jak również utrzymywał pewne kontakty z Wołoszczyzną.

W dziełach Komeńskiego, czytanych zresztą w całej niemal Europie, znajdowano wzmianki o Ameryce, wplecione w jego rozważania o charakterze politycznym, filozoficznym, pedagogicznym czy wreszcie lingwistycznym (m. in. Jan Amos zajmował się językiem Indian: szczególnie interesowało go narzeczce plemienia kiczua). Komeński przez całe życie zbierał materiały do poszerzonego wydania *Theatrum universitatis rerum*. Miały w nim zostać m. in. szczegółowo omówione cztery kontynenty świata, w tym i Ameryka (materiały te uległy zniszczeniu w trakcie pożaru Leszna w 1656 r.). Również w jego pracy *Orbis sensualium pictus*, jaka ukazała się także w Siedmiogrodzie (1675) w wersji dwujęzycznej (łacińskiej i węgierskiej), znajdujemy sporo wiadomości na ten temat. Komeński korzystał z głośnej pracy hiszpańskiego jezuitę, Józefa Acosty (*Historia natural y moral de las Indias*), wydanej po raz pierwszy w r. 1590. W świecie katolickim znajomość Acosty upowszechniał jego konfrater, Antonio Possevino, w dziele *Bibliotheca selecta*, stanowiącym *sui generis* poradnik bibliograficzny kontrreformacji. Docierało ono, wraz ze szkolnictwem jezuickim, do wielu krajów Europy środkowowschodniej. W 1610 r. ukazała się pierwsza księga *Biblioteki*, przeznaczona specjalnie dla uczniów kolegów zakonnych w Niemczech oraz w Polsce. Znajdowali tam oni obszernie wiadomości o pierwotnych mieszkańcach Ameryki oraz o państwach Inków i Azteków, jakie istniały w Meksyku i Peru przed podbojem hiszpańskim.

O ile wiek XVI stał również w naszej części kontynentu pod znakiem zainteresowań dla odkrywców i żeglarzy, a jeszcze bardziej dla konkwistadorów, o tyle w następnym stuleciu w świadomości społecznej zaczęły wypierać misjonarzy oraz związane z ich działalnością przykłady męczeństwa za wiarę. Rzym przypominał o tym przy różnych okazjach w szkole i na ambonie poprzez malowidła i druki dewocyjne. Nie dawała też o tym zapomnieć polemika wyznaniowa, w której protestantom chętnie wytykano, iż nie kwapią się do nawracania „dzikich mieszkańców” Ameryki, gdzie na misjonarzy czekają liczne niebezpieczeństwa. Chętnie natomiast rabują nagromadzone już dobro (czyli dusze katolików osiadłych w Europie). W odpowiedzi różnowiercy pisali, iż misyjne tryumfy Kościoła w Nowym Świecie należy przypisać jedynie przewadze militarnej Hiszpanów. Oparte w znacznej mierze na sile sukcesy kontrreformacji w Czechach czy w należącej do

¹² Por. P. Cernovodeanu, I. Stanciu, op. cit., s. 21—22 oraz O. Kašpar, op. cit., s. 31 n.

Habsburgów części Węgier stwarzały klimat sceptycyzmu wobec narzucania Indianom nowej wiary przemocą.

W ujęciu propagandy doby kontrreformacji atlas świata stawał się mapą zwycięskiej ekspansji katolicyzmu, na której Ameryka zajmowała znaczące miejsce. Geografia występowała tu niejako w roli nauki pomocniczej teologii; znalazło to wyraz w żywotach takich świętych, jak Franciszek Ksawery, Indianka Róża z Limy czy tłumaczonych na czeski, polski i węgierski relacjach typu książki jezuitę z Peru, Jakuba Torresa, traktującej *O rozszerzeniu wiary ś. chrześcijańskiej w Ameryce, na Nowym Świecie* (Kraków 1603). Misje prowadzone w różnych częściach świata stały się tematem sztuk wystawianych w kolegiach zakonnych, a podczas procesji ukazywano Matkę Boską wspartą na czterech kontynentach. W barwnym kostiumowym pochodzie, obok uczniów-aktorów przebranych za Murzynów czy władców Azji, kroczyli także „król Peru” i „książę Meksyku”. Postać symbolizująca Amerykę trafia do parków (posągi) i na obrazy.

W propagandzie misyjnych osiągnięć Kościoła przodowali jezuita, ku pewnej irytacji franciszkanów czy dominikanów, daremnie starających się przypominać, że oni — zwłaszcza jeśli idzie o teren Ameryki — podjęli ją daleko wcześniej. Towarzystwo Jezusowe wydawało dość regularnie „listy misyjne”, adresowane do szerszego odbiorcy. W relacjach tych pisano nie tylko o sprawach wiary, lecz także o klimacie, obyczajach i wierzeniach krajowców, wreszcie o różnego rodzaju osobliwościach amerykańskiej flory czy fauny. Czytano je chętnie również w Czechach, na Węgrzech, w Polsce oraz na Litwie: we wszystkich tych krajach stanowiły do pewnego stopnia odpowiednik dzisiejszych powieści podróżniczo-przygodowych, łączących wartką akcją z egzotycznym, a przez to ciekawym tłem. Były to jednak relacje pośrednie, gdyż jedynie misjonarze czescy docierali bezpośrednio do Ameryki (polscy działali natomiast w Azji, głównie na terenie Chin oraz Japonii). Czechom też zawdzięczamy m. in. informacje o powstaniu Indian w Tarahumara (Meksyk), jakie miało miejsce w początkach XVIII stulecia (ich autorem był o. Józef Neumann).

Czerwonoskórzy mieszkańcy Ameryki pojawiali się na ogół jedynie w tle tych wszystkich opowieści, niemalże jako element amerykańskiego krajobrazu, stanowiący o jego egzotyce. O ile jednak poszczególni Murzyni już w XVI w. występują w charakterze egzotycznej służby na królewskich i magnackich dworach wschodniej Europy, o tyle czerwonoskórych mieszkańców Ameryki oglądano raczej tylko na rycinach¹³. Dość powszechnie widziano w nich jedynie przedmiot zabiegów misyjnych czy cywilizacyjnych, czasami kończących się pomyślnie, jak to miało miejsce w często wspomnianych

¹³ Internowani (po zabiciu Dymitra Samozwańca) w Jarosławiu Polacy zetknęli się tam z powracającym do Hiszpanii z Ameryki misjonarzem, któremu towarzyszył nawrócony przez niego Indianin (por. *Historica Russiae Monumenta. Akty istoriczeskije odnoszaszczesja k' Rossii*, wyd. A. J. Turgieniew, t. 2, Sankt Pietierburg 1842, s. 190—191). Nie wiemy jednak, jakie były ich dalsze losy. W 1722 r. do Dreznę przywieziono „dwóch Amerykańczyków z Kanady”, których August II Sas uczynił swymi lokajami.

„redukcjach paragwajskich”, kiedy indziej krwawym buntem, o którym właśnie pisał wspomniany już Neumann (jego relację ogłoszono notabene drukiem dopiero w 1972 r.)¹⁴.

Nie znaczy to jednak, aby sami konkwistadorzy byli obiektem szczególnych zachwyków. Podobnie jak literatura włoska, francuska, niemiecka oraz angielska, tak i polska, czeska i węgierska (a później i rosyjska) zarzucały Cortezowi czy Pizarrowi bezwzględność, chciwość, okrucieństwo okazywane w stosunku do Indian. Na hiszpańskich konkwistadorów padał cień „czarnej legendy”, której echa dotarły także i do środkowowschodniej Europy. Występując na sejmach polskich przeciwko ewentualnej elekcji któregoś z Habsburgów przypomniano, iż gdyby nie panowali oni w Hiszpanii, ta „siedziałaby w pokoju”. Teraz zaś musi walczyć „z światem za raskie sukcesje. Niderlandy, Katalonie, Lusitanie, Neapoles, Brasilie, Indie...”¹⁵. Również polscy, czescy czy węgierscy protestanci w ślad za antyjezuicką polemiką, prowadzoną we Francji i w Niemczech, zarzucali (zwłaszcza na przełomie XVI i XVII stulecia) członkom tego zakonu czynny współdziałanie w eksterminacji Indian.

O hiszpańskich okrucieństwach wspominały zarysy dziejów powszechnych, żeby wymienić przykładowo kronikę Pawła Piaseckiego, ukazującą nie tylko, jak wynikałoby z tytułu (*Chronica gestorum in Europa singularium*, Kraków 1645) dzieje naszego kontynentu, ale i wybrane fragmenty historii powszechnej. Została ona przełożona na rosyjski. Do zawartej w tym dziele informacji o Ameryce odwoływali się także historycy rumuńscy (Miron Costin, Radu Popescu) oraz węgierscy. Znajdowano je również w takich kompendiach, jak *Magyar Encyclopaedia* (Utrecht 1653) Jánosa A. Csere, *Ars heraldica...* (Koloszwar 1695), pióra Ferencza P. Papaia czy *Fax chronologica* Jana Musantiusa (Sandomierz 1724).

Jako swoisty „akt oskarżenia” posłużyła słynna *Brevissima relación de la destruccion de las Indias* (1552) pióra Las Casasa. Choć nie doczekała się ona współcześnie tłumaczenia na żaden z języków wschodniej Europy (notabene polski przekład ukazał się dopiero w 1954 r.), to jednak wiele wskazuje, iż była dobrze znana w środowiskach różnowierczych, niechętnych zarówno papiestwu, jak i Hiszpanii. Egzemplarze tego dzieła (w oryginale oraz w przekładach na łacinę, francuski, niemiecki a nawet holenderski) już w XVI stuleciu trafiły do polskich, czeskich i węgierskich bibliotek.

Jest rzeczą dyskusyjną, czy surowa krytyka postępowania Hiszpanów w stosunku do Indian, zawarta w *Kosmografii* Zikmunda z Púchova (1554), powstała właśnie pod wpływem Las Casasa (jak utrzymują badacze czescy)¹⁶. Natomiast *expressis verbis* wymienia tego autora Bartłomiej Keckermann podczas wykładów w akademii gdańskiej w 1606 r. (ukazały się one drukiem rok później, w Niemczech). Luterkański profesor, powołując się na Las Casasa,

¹⁴ O. Kašpar, op. cit., s. 75 n.

¹⁵ S. Ochmann, *Sejmy lat 1661—1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977, s. 132.

¹⁶ O. Kašpar, op. cit., s. 31.

zarzucał Hiszpanom wymordowanie aż 20 milionów pierwotnych mieszkańców Ameryki. Pierwszą w języku polskim informację o Las Casacie znajdujemy we wspomnianym już przekładzie (1609) *Relazioni universale* Botera. Ze zrozumiałych względów katolicki autor jedynie ogólnikowo wspomina o wystąpieniu biskupa z Chiapas w obronie Indian. Został on natomiast przedstawiony jako poczciwy, lecz naiwny marzyciel, którego utopijne plany pozyskania Indian perswazją i łagodnością dla katolicyzmu oraz cywilizacji zakończyły się niepowodzeniem. Świadczyć o tym miał ich bunt w prowincji Kumana (1520), obszernie przez Botera przedstawiony.

Zgoła odmienną na ten temat opinię znajdowano w *Postylli* (1617) kalwinisty, Krzysztofa Kraińskiego, który, pisząc o okrucieństwach hiszpańskich w Ameryce, umiejętnie odwoływał się do paraleli dobrze znanych polskim czytelnikom. Kraiński twierdził, iż wymordowano tam więcej (i to w sposób okrutniejszy od Iwana Groźnego) ludzi, „przymuszając do wiary papieskiej”, aniżeli to uczynili Turcy w czasie swoich podbojów na terenie Europy. Kalwiński postyllograf przytoczył także (po polsku) fragment *Brevissima relación*, ukazujący w drastyczny sposób tortury zadawane Indianom¹⁷. Do traktatu Las Casasa sięgał również Jan Amos Komeński, opisując spustoszenie Ameryki przez konkwistadorów. Ślady znajomości tego dzieła odnajdujemy także w różnych rękopisach, od Polski po Siedmiogród, powstałych w środowiskach różnowierczych. Apogeum swej popularności dzieło Las Casasa osiągnie jednak dopiero w czasach Oświecenia, kiedy to jego sława dojdzie nawet do Rosji.

O ile ocena działalności misyjnej Kościoła katolickiego w Ameryce zależała na ogół od sympatii wyznaniowych autora, o tyle opinie o Kolumbie u wszystkich były jednoznacznie pozytywne. Również w środkowowschodniej Europie nazywano go znakomitym żeglarzem, wybornie znającym się na mapie, wytrawnym astronomem i matematykiem, a więc człowiekiem wszechstronnie przygotowanym do odbycia tak dalekich a niebezpiecznych podróży. Podnoszono z uznaniem, iż Wielki Genuńczyk poszerzył niepomiernie krąg odziedziczonej po starożytnych ekumeny, w którym ludziom zaczynało być za ciasno¹⁸.

Dopiero jednak w XVII-wiecznej literaturze pięknej czy paranetycznej wielcy odkrywcy różnych części Ameryki stają się wzorcem osobowym, stawianym za przykład młodzieży ze względu na odwagę, upór i rozległość horyzontów. Przede wszystkim Kolumb występuje jako bohater wielu mniej lub bardziej udanych wierszy, opiewających jego zasługi. Pojawia się on również w dramatach wystawianych najczęściej w kolegiach jezuickich, a ukazujących czarną niewdzięczność, którą Kolumbowi odplacono (przywiezienie w kajdanach do Hiszpanii przez niegodziwego komisarza, Francesco de Bobadillę). Względy dydaktyczne nakazywały jednak podkreślić, iż wrogowie Genuńczyka ponieśli zasłużoną karę (m. in. Bobadilla zatonął wraz

¹⁷ K. Kraiński, *Postylla*, cz. V, Łaszczów 1617, s. 1257–1258.

¹⁸ G. Botero, *Relatiae powszechne*, Kraków 1609, ze wstępu do części V.

z przywłaszczonym sobie złotem), a on sam został przywrócony do łask królewskich. Tematyka wielkich odkryć staje się jedną z chętnie wykorzystywanych klisz literackich. Nie przypadkowo rektor gimnazjum w Toruniu, Henryk Schaeuius, wydając (1679) książkę o aktualnym podziale geograficznym świata, w tym i o nowych lądach i wyspach, poznanych w wyniku wielkich odkryć, już w samym tytule zaznaczył, iż jest ona przeznaczona do „użytku poetów i historyków”¹⁹.

Niestety, jak dotąd, tylko polska literatura piękna XVI—XVIII w. została przebadana pod kątem jej zainteresowań „Indiami Zachodnimi”. Historycy czescy, węgierscy czy rumuńscy poprzestali na kwerendzie w ówczesnym piśmiennictwie naukowym. Wydaje się jednak, iż tamtejsza poezja czy dramat niewiele odbiegały w swym stosunku do Ameryki od analogicznych utworów polskich. Wszędzie chyba na czoło wybijała się fascynacja amerykańskim złotem. Choć po cichu zazdroszczono zapewne konkwistadorom ich bogatych łupów, to oficjalnie chętnie przeciwstawiano przywileje stanowe szlachty „indyjskiemu złotu”:

Żaden naród na świecie i indyjskie włości,
Nie pochlubią się też z takich jak Polska wolności.
Żaden kraj i nacja ni ziemia zamorska
Nie może temu zdołać, co szlachetna Polska

— pisał w początkach XVII stulecia Wawrzyniec Chlebowski²⁰. Jest to motyw charakterystyczny chyba tylko dla Polski, gdyż w innych krajach środkowoschodniej Europy szlachta nie posiadała tak rozległych przywilejów. Wszędzie jednak strojono Amerykę w „bogaty płaszcz, utkany ze szczerzego złota”²¹.

Indie Zachodnie były również symbolem niesłychanych odległości oraz egzotyizmu. Często też przypominano o barbarzyństwie pierwotnych mieszkańców Ameryki. Zarówno w relacjach misjonarskich, jak w literaturze pięknej doby baroku Indianin pojawia się przede wszystkim w charakterze dzikusa, skłonного do okrucieństwa. Nieprzypadkowo we wszelkiego rodzaju kostiumowych maskaradach, podczas teatralnych przedstawień, na rycinach wreszcie, Amerykę symbolizowała kobieta, przybrana tylko w spódniczkę z piór, u której stóp kładziono ludzką czaszkę, co stanowiło wyraźną aluzję do kanibalizmu. Mimo to wyrażano nadzieję, iż chrzest przyniesie radykalną poprawę obyczajów Indian.

Niech zna twe imię święte i uderzy czołem
Dziki Amerykanin z dawnym świata społecm

— pisała Konstancja Benisławska w pieśni o Chrystusie (1776)²².

Należy jednak pamiętać, że wszystko to były okrucieństwa: drobne wierszyki lub zgola dygresje zawarte w utworach dotyczących na ogół dalekiej od Ameryki

¹⁹ H. Schaeuius, *Skeleton geographicum in usus poeticos et historicos adornatum*, Brunsvigae 1671.

²⁰ [W. Chlebowski], *Wolność prawdziwa Korony Polskiej...*, Kraków 1608, fol. B verso.

²¹ Por. J. Rytel, *Studia z dziejów prozy staropolskiej*, Warszawa 1990, s. 218.

²² K. Benisławska, *Pieśni sobie śpiewane*, oprac. T. Brajerski i J. Starnawski, Lublin 1958, s. 166.

tematyki. W całej środkowowschodniej Europie poświęcono w XVI—XVIII stuleciu temu kontynentowi zaledwie kilkanaście oddzielnych utworów. W Polsce pierwsza wzmianka wierszowana na jej temat pojawia się w utworze z okresu kolejnego bezkrólestwa (1575), a więc należącym do publicystyki politycznej. Także i pierwszy dramat polski, w którym została wspomniana (P. Cieklińskiego, *Potrójny z Plauta*, 1595), przedstawia... wojnę pigmejów z żórawiami. Zarówno w Czechach, jak w Polsce czy na Węgrzech nikt z wybitniejszych przedstawicieli literatury pięknej doby renesansu, a następnie baroku, nie zajął się specjalnie Ameryką, co najwyżej wspominając ją w sposób aluzyjny i dość często niejasny. Jedynie w arcydziełach literatury obcej, tłumaczonej (jak *Jerozolima wyzwolona* Torquatta Tassa) czy naśladowanej przytaczano w ślad za oryginałem — zawarte tam wzmianki o Indiach Zachodnich.

Jest to skądinąd zrozumiałe: w XVI—XVII w. do Ameryki dotarli tylko pojedynczy mieszkańcy naszej części Europy, jedynie niektórzy pisywali stamtąd listy. Nieliczni zaś uznali za stosowne utrwalenie swych wrażeń w wierszowanej formie, jak to uczynił zwolennik socynian (braci polskich), Krzysztof Arciszewski, dowodzący przez pewien czas (w trzydziestych latach XVII stulecia) wojskami holenderskimi w Brazylii. To dopiero w XIX w. Czesi czy Polacy zaczęli odnajdywać swoich rzekomych przodków w orszaku towarzyszy Kolumba, czy nawet w gronie jego poprzedników (legendarny Jan z Kolna, Scolnus, Scolvus, któremu przypisywano odkrycie Ameryki na kilkanaście lat przed Genuńczykiem)²³. W XVII stuleciu daremnie by szukać w polskich źródłach wzmianek o tych mieszkańcach Rzeczypospolitej, którzy będąc protestantami, znajdowali na zachodniej półkuli azyl wyznaniowy. Przed rozpaleniem się nacjonalizmów sprawa priorytetu mało kogo w Europie obchodziła.

W XVI czy XVII stuleciu w świadomości Europejczyków królował misionarz, nauczający „dzikich Amerykanów” prawdziwej wiary, w dobie Oświecenia został on wyparty przez „dobrego dzikusa”, który w paryskich salonach dowodził wyższości życia na łonie przyrody nad zepsuciem współczesnej cywilizacji. Towarzyszyły temu słowa uznania dla dawnych kultur i państw indiańskich, Inków oraz Azteków, tak bezwzględnie zniszczonych mieczami najeźdźców, jak również współczucie dla Indian, których miliony miały paść ofiarą krwawego podobju Ameryki przez konkwistadorów. Często podkreślano, iż złoto, jakie za ich sprawą napłynęło na Półwysep Iberyjski, nie wzbogaciło ojczyzny Corteza i Pizarra, lecz wręcz przeciwnie, przyniosło jej ruinę, ucząc Hiszpanów nieróbstwa i marnotrawstwa²⁴.

Wszystkie te opinie docierały również i do środkowowschodniej Europy, w oryginale lub w tłumaczeniach, najczęściej z francuskiego. Szczególną popularnością cieszyła się książka Raynała (*Histoire philosophique et politique*

²³ Por. J. Pertek, *Polacy na morzach i oceanach*, t. 1: *Do roku 1795*, Poznań 1981, s. 65—70 oraz s. 88—89, gdzie autor przytacza podstawową literaturę przedmiotu dotyczącą sporu o Jana z Kolna.

²⁴ J. Tazbir, *Szlachta a konkwistadorzy. Opinia staropolska wobec podboju Ameryki przez Hiszpanię*, Warszawa 1969, s. 129.

des établissements et du commerce des Européens dans les deux Indes, 1770). Zyskała ona wielu czytelników nie tylko w Polsce i Czechach, ale również w Rosji, gdzie przystąpiono zresztą do przekładu tego obszernego dzieła. Jego wydanie wstrzymała jednak tamtejsza cenzura obawiając się, iż zawarte u Raynala potępienie kolonialnego niewolnictwa i tyranii może zostać odebrane jako krytyka ustroju pańszczyźnianego w Rosji. Ostatecznie dzieło to, skrócone do połowy, wydano dopierow latach 1805—1811²⁵.

Jeszcze większą chyba poczytnością cieszyły się utwory Jean François Marmontela²⁶. Jego dzieło *Les Incas, ou la destruction de l'empire du Perou* (1777) zostało przełożone na polski (*Inkasy czyli zniszczenie państwa Peru*, Warszawa 1781) i rosyjski (*Inki ili razruszenije peruanskoj imperii*, 1778 i 1780). Znajdowano w nim obszerne fragmenty *Krótkiej relacji* Las Casasa, który jest jednym z idealnych bohaterów tej powieści. Potępienie dla metod konkwisty wyrażano także w utworach rodzimych pisarzy, żeby wymienić *Mikolaja Doświadczyńskiego przypadki*, pióra Ignacego Krasickiego (Warszawa 1776). Występujący tu Indianin okrucieństwo swych przodków, okazywane wobec białych przybyszów, usprawiedliwia tym, że pierwotni mieszkańcy Ameryki zostali przez nich doprowadzeni do rozpacz. I tak się zresztą nie dość mścili ci których pozbawiono wszystkiego i torturowano²⁷. Analogiczne opinie wyrażali i inni wybitni przedstawiciele polskiego Oświecenia²⁸.

Potępienie okrucieństwa konkwistadorów i współczucie dla ciężkiego położenia Indian w Łacińskiej Ameryce pojawia się także w literaturze rosyjskiej tego okresu. Zwolennicy złagodzenia ucisku pańszczyźnianego niejednokrotnie kreślili przejmujące obrazy eksterminacji czerwonoskórych mieszkańców Ameryki. Czynił to przede wszystkim wybitny uczony i poeta Michaił Łomonosow, który w wierszowanym *Liście o użyteczności szkła* (1752) wyraził ubolewanie z powodu zniszczenia dawnych cywilizacji Meksyku i Peru oraz wybicia ich mieszkańców. W podobne struny uderzył również Aleksander Sumarokow w wierszu o Ameryce (1789)²⁹ i Aleksander Radiszczew w słynnej książce *Podróż z Petersburga do Moskwy* (Petersburg 1790), krytykującej ucisk chłopów (za której ogłoszenie został notabene zesłany na Syberię). Znajdujemy w niej wyraźne ślady pilnej lektury *Historii obu Indii* Raynala. Radiszczew oskarża m. in. Europejczyków o to, iż „spustoszywszy Amerykę, użyźniwszy jej rolę krwią pierwotnych mieszańców”, do dawnych okrutnych morderstw dodają nowe przestępstwa „obracając ludzi w niewolników i nabywając ich za pieniądze”³⁰. W 1788 r. Iwan Kryłow, dramaturg i poeta, napisał zaś sztukę

²⁵ L. A. Šur, *Ispanskaja i portugalskaja Amierika v russkoj pieczati XVIII — pierwoj czetwerti XIX v.*, w: *Łatinskaja Amierika v proźłom i nastojaszczem*, Moskwa 1960, s. 356.

²⁶ Por. E. Rządowska, *Francuskie wzorce polskich oświeconych. Studium o recepcji J. F. Marmontela w XVIII w.*, Warszawa 1989, *passim*.

²⁷ I. Krasicki, *Mikolaja Doświadczyńskiego przypadki*, Wrocław 1948, s. 123, Biblioteka Narodowa I, 41.

²⁸ Por. J. Tazbir, *Szlachta a konkwistadorzy*, s. 126 n.

²⁹ A. Radiszczew, *Podróż z Petersburga do Moskwy*, oprac. W. Jakubowski, Wrocław 1954, s. 160—161, Biblioteka Narodowa II, 87.

³⁰ L. A. Šur, *Rossija i Łatinskaja Amierika*, Moskwa 1964, s. 26 n.

Amerykane (ogłoszoną w 1800 r.), opartą na utworze Woltera pod tym samym tytułem, gdzie również piętnował gwałty hiszpańskich konkwistadorów. W mo- wie wygłoszonej w 1806 r. na uniwersytecie w Dorpacie (dzisiejszym Tartu), jego rektor, Jerzy Fryderyk Parrot, porównywał ich z kawalerami mieczowymi (częścią zakonu krzyżackiego), którzy tak bardzo dali się ongiś we znaki mieszkańcom Inflant. Ale i oni — pisze Parrot — znaleźli swego Las Casasa (co zresztą nie odpowiada prawdzie historycznej)³¹. Także i w Polsce XVI—XVII w. zdobywców Ameryki oraz misjonarzy jedni zestawiali z Krzyżakami, którzy pod pretekstem szerzenia katolicyzmu mordowali ongiś pogańskich mieszkańców Prus. Inni natomiast porównywali z uczestnikami wyprawy na Moskwę, dokonanej w okresie tak zwanej smuty.

W XVIII stuleciu odwróciło się koło historii. Rozbiory sprawiły, iż Polacy ujrzeli analogie pomiędzy sobą a Indianami, między losami ich państw i cywilizacji a zniknięciem szlacheckiej Rzeczypospolitej z politycznej mapy Europy. Hugo Kołłątaj pisał, iż sama Polska „w najobrzydliwszy sposób, jak niegdyś Ameryka dzielona była”³². Wyrażając sympatie dla Inków czy Azteków, bohatersko broniących swej wolności przed Hiszpanami, tym samym formułowano strawną cenzuralnie aprobatę dla uczestników narodowych powstań, wymierzonych głównie przeciwko Rosji. Wraz z kolejnymi rozbiorami (1772, 1793), a jeszcze bardziej po upadku szlacheckiej Rzeczypospolitej (1795) strój męznego Indianina staje się jednym z kostiumów, w który przebiera się polski patriotyzm³³. W poświęconej walce Indian z konkwistadorami literaturze czeskiej oraz węgierskiej porównania takie występują już dawniej, gdyż kraje te wcześniej straciły niepodległość. W dobie Oświecenia przybierają one jednak na sile; zwłaszcza czeskim pisarzom ucisk ludności słowiańskiej przez Habsburgów nasuwał nieodparte skojarzenia z sytuacją ludności indiańskiej, poddanej hiszpańskiemu jarzmu. Znajdujemy je w pracach Wacława Macieja Krameriusa, poświęconych Ameryce (m. in. w książce *Historické wyspáni, kterek čtvrtý díl světa Amerika, od Kolumbusa vynalezena byla*, 1803)³⁴.

Nie jest rzeczą przypadku, iż spośród wszystkich utworów Marmontela największą popularnością cieszyła się wspomniana już powieść *Inkasy*, a wśród sztuk Woltera podobny rozgłos zyskała tragedia *Alzyra*, ukazująca podbój szlachetnego i cywilizowanego narodu przez okrutnych najeźdźców. Doczekała się ona w Polsce przekładu wierszem (1779) i prozą (1780); jeden z badaczy francuskich słusznie zauważa, iż dramat ten, po zmianie tylko imion, mógłby równie dobrze „być sztuką o oblężeniu Grenady czy o rozbiorach Polski”³⁵.

³¹ Bartolome de Las-Kazas, *K'istorii zawojowanija Amieriki*, Moskwa 1966, s. 125 n.

³² H. Kołłątaj, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, oprac. B. Leśnodorski i H. Wereszycka, t. 2, Kraków 1954, s. 203

³³ Por. J. Tazbir, *Szlachta a konkwistadorzy*, s. 125 n.

³⁴ O. Kašpar, op. cit., s. 91 n.

³⁵ G. Chinard, *L'Amérique et le rêve exotique dans la littérature française au XVII et au XVIII siècle*, Paris 1913, s. 238.

W okupowanej przez Prusaków Warszawie walce Inków z Hiszpanami poświęcono aż pięć utworów dramatycznych; m. in. wielokrotnie była wystawiana *Alzyra*, podobnie jak osnuta na tych samych motywach sztuka Augusta Kotzebue, *Hiszpani w Peru albo śmierć Rolli* (edycja polska: 1797). Jednym z jej bohaterów jest Las Casas, przez którego usta autor piętnuje hiszpańskie okrucieństwo. Jeszcze większą popularność zyskał utwór wybitnego nie tylko aktora ale i dramatopisarza, Wojciecha Bogusławskiego, *Iskahar, król Guaxary*. Stało się tak niewątpliwie dlatego, iż został on wystawiony we Lwowie dwa lata po III rozbiorze. Do tej opowieści o bezwzględnej eksterminacji Indian przez Hiszpanów Bogusławski przemycił jak najbardziej aktualne treści, a mianowicie obrazy rzezi mieszkańców Pragi (1794), towarzyszące zdobyciu Warszawy przez Rosjan. *Iskahar* był oparty na motywach czerpanych z Marmontela³⁶.

Dość zgodne potępienie przez opinię europejskiego Oświecenia gwałtów towarzyszących podbojowi Ameryki sprawiło, iż w krajach, które nie brały w nim udziału, zaczęto z tego powodu wyrażać satysfakcję. Znajdujemy ją m. in. w powieści *Podolanka* (Warszawa 1784) Michała Dymitra Krajewskiego, który eksterminację Indian przez konkwistadorów porównywał do masakry hugenotów w Noc św. Bartłomieja (1572) oraz do krwawych niesporów sycylijskich (1282). Tenże autor, wyprawivszy Polaka na księżyc, każe się jego mieszkańcom (Sielanom) cieszyć, iż trafili na przedstawiciela najspokojniejszego ludu na świecie. Gdyby bowiem wylądowali tu Hiszpanie, „mielibyście Ferdynandów Korteżów, którzy by was kuli w łańcuchy”, „Pizarrów, którzy by was wyrzynali i łupili z majątku”, i wielu innych, im podobnych, „którzy by zbroczyli tę ziemię krwią ziomków waszych, tak jak Meksyk i Peru spłynął krwią niewinnych Indianów”.

Ten sam jednak Krajewski pisał, że wprawdzie odkrycie Ameryki przyniosło zagładę wielu z jej pierwotnych mieszkańców, to mimo wszystko zyskała ona znacznie pod względem cywilizacyjnym. Europejczycy, postępujący początkowo tak okrutnie w różnych częściach świata, niosą im teraz „pochodnię nauki”, dzięki której mieszkańcy innych kontynentów „wychodzą pomału z ciemnoty swej i grubiaństwa”³⁷. Krytykując metody konkwisty, czyniono to głównie w przekonaniu, iż biali ludzie nie spełnili w XVI w. swego zasadniczego obowiązku: zamiast bowiem zająć się ucywilizowaniem Indian, dokonali ich rzezi. Dla nikogo jednak z przedstawicieli tak polskiego, jak czeskiego, węgierskiego czy rosyjskiego Oświecenia posłannictwo Europy, wynikające z jej przewagi nad innymi kontynentami, nie ulegało wątpliwości. Gwałty hiszpańskich konkwistadorów to była mroczna i haniebna, ale mimo wszystko tylko przeszłość, smutny epizod w dziejach cywilizowania i nawracania „dzikich Amerykanów”. Na koncepcję mówiącą o wielkiej konfrontacji kultur przyjdzie jeszcze poczekać.

³⁶ Por. Z. Raszewski, *Bogusławski*, Warszawa 1982, s. 367—368.

³⁷ M. D. Krajewski, *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący*, Warszawa 1785, s. 87—88.

Kolejną falę zainteresowania Ameryką przyniosło powstanie tam pierwszego państwa białych ludzi, które uniezależniło się od metropolii. Na Węgrzech i w Polsce towarzyszyło temu uczucie pewnego zawstydzienia: stale bowiem przypomniano, iż trzy miliony osadników zdołało zrzucić „jarzmo takiej potęgi jak Anglia”, gdy tymczasem szlachecka Rzeczpospolita dała sobie spokojnie zabrać (1772) „5 milionów dusz i kraj rozległy”³⁸. Polemizując z tymi zarzutami podnoszono, iż Ameryka „nie ma wkoło niebezpieczeństw, morza ją zasłaniają. Polska zaś otoczona jest mieczem despotyzmu”³⁹.

Jeszcze przed powstaniem Stanów Zjednoczonych A. P. źródłowa wiedza o mieszkańcach, podziale polityczno-geograficznym, bogactwach naturalnych czy wreszcie florze i faunie tego kontynentu, ulega wyraźnemu wzbogaceniu. Znamienne jest pojawienie się daty odkrycia Ameryki w kalendarzach pierwszej połowy XVIII stulecia, najpierw polskich, następnie czeskich i węgierskich⁴⁰. Co więcej, niektórzy autorzy właśnie od 1492 r. rozpoczynają nową epokę w dziejach ludzkości. Pierwsza wyprawa Kolumba zostaje wpisana do wydarzeń, które obok założenia Rzymu, śmierci Aleksandra Macedońskiego, narodzin Chrystusa czy wreszcie koronacji Karola Wielkiego zadecydowały o dalszych losach świata⁴¹.

Relacje misjonarzy oraz dawne kroniki przestają być głównym źródłem wiadomości o innych kontynentach. Ukazują się przekłady ksiązek przynoszących aktualną wiedzę na temat zachodniej półkuli, żeby wymienić *The History of America* Williama Robertsona, która doczekała się skróconego wydania w języku polskim (1789). Czerpali też z niej obficie czescy autorzy schyłku XVIII stulecia, poświęcający dziejom odkryć geograficznych sporo uwagi (przodował na tym polu wspomniany już Wacław Maciej Kramerius)⁴². Nie były to wszystko prace oryginalne; w całej środkowowschodniej Europie Oświecenie stało pod znakiem przekładów. Objęły one obok literatury pięknej także kompendia historyczno-geograficzne.

Powszechnie znany jest wkład Polaków (T. Kościuszko, K. Pułaski i inni) do walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych A. P. Natomiast mało się pamięta o ich udziale w rosyjskiej kolonizacji Ameryki. Zesłanych na Syberię uczestników konfederacji barskiej (1768—1772) spotykamy w osadach handlowych zakładanych u schyłku XVIII w. pod patronatem kampanii rosyjsko-wschodniej na Alasce oraz wzdłuż wybrzeży Kalifornii. Bogaty kupiec rosyjski, Aleksander Baranow, utworzył tam w latach 1790—1818 własne swego rodzaju imperium rozciągające się na przestrzeni 3 tysięcy km². O ile zaś w Rzeczypospolitej nigdy nie traktowano poważnie projektów założenia na zachodniej

³⁸ Z. Libiszowska, *Opinia polska wobec rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku*, Łódź 1962, s. 116.

³⁹ *Rozwagi o królach polskich, bezkrólewicach, elekcyjach i sukcesji tronu...* Warszawa 1790, s. 193.

⁴⁰ Por. J. Tazbir, *Zainteresowania Kolumbem w Polsce XIX i XX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1989 nr 3, s. 465.

⁴¹ Por. W. Rzewuski, *Zabawki dziejopiskie*, Lwów 1766, s. 77 oraz s. 101—102.

⁴² Por. przyp. 34.

półkuli „Nowej Polski”, to Rosja, dzięki wspomianej już kampanii, sprawowała faktyczną kontrolę nad Alaską, którą dopiero w 1867 r. odstąpiła USA. Tak zwanej „rosyjskiej Ameryce” poświęca ostatnio sporo uwagi historiografia radziecka⁴³. Daje się w niej wyczuć żal nad zmarnowanymi możliwościami znacznego poszerzenia granic imperium.

Na ogół wszystkie te kontakty znalazły swój wyraz w postaci rękopiśmiennej, a nie w formie druku. Dotyczy to m. in. węgierskiego tłumaczenia książki purytańskiego pastora, Increase Mathera, zatytułowanej *De successu Evangelii apud Indos in Nova Anglia*, ogłoszonej w 1688 r. w Londynie (jest to — o ile nam wiadomo — pierwszy wschodnioeuropejski przekład dzieła powstałego na kontynencie amerykańskim)⁴⁴. Nie ukazały się współcześnie listy Tomasza Kajetana Węgierskiego, które polski poeta pisywał w latach 1783—1784 z Małych Antyli oraz ze Stanów Zjednoczonych, zaginął też jego opis podróży po Ameryce Północnej. Podobnie i interesujący dziennik podróży Juliana Ursyna Niemcewicza po tym kraju, odbytych w latach 1797—1807, został opublikowany dopiero po pół wieku i to tylko fragmentarycznie (pełne jego wydanie ukazało się w 1959 r.). Do wyjątków należy ogłoszona drukiem (Londyn 1759) relacja pastora braci czeskich Fryderyka Posta (1710—1785), który prowadził działalność misyjną wśród Irokezów⁴⁵.

Lepsze poznanie innych kontynentów, w tym również i Ameryki, sprawia, że istniejące tam kultury przestają także i dla mieszkańców środkowoschodniej Europy stanowić jedynie zbiór egzotycznych dziwactw i przesądów, zasługujących tylko na wytępienie. Czynione są pierwsze próby ich zrozumienia, wypływające z przekonania, iż natura ludzka pozostaje ta sama pod każdą szerokością geograficzną, niezależnie od koloru skóry i wierzeń. Daje to impuls, przede wszystkim w Czechach i w Polsce, do podejmowania pierwszych badań komparatystycznych⁴⁶. Obok „zamorskich dzikusów” również i rodzimy prymityw staje się obiektem zainteresowań naukowców, co wpływa dodatnio na rozwój folklorystyki.

Jeszcze w XVI czy XVII stuleciu nikomu w Polsce, w Czechach, w Rosji czy na Węgrzech nie przychodziło do głowy, iż można porównywać ludność tych krajów z kolorowymi mieszkańcami innych kontynentów. W XVIII stuleciu staje się natomiast modna paralela między położeniem chłopów pańszczyźnianych, przede wszystkim w Polsce i w Rosji, a sytuacją czarnych niewolników, pracujących na amerykańskich plantacjach. Wspominają o tym często cudzoziemcy, podróżujący po szlacheckiej Rzeczypospolitej. Bernardin de Saint-Pierre pisał (1764), iż polska arystokracja świecka i duchowna postępuje tak samo, jak zachowywali się Hiszpanie w Niderlandach oraz

⁴³ Por. A. I. Aleksiejew, *Oswojenije russkimi ludmi Dalniogo Wostoka i Russkoj Amieriki do konca XIX wieka*, Moskwa 1982, zwłaszcza s. 86 n. Autor nie uwzględnia jednak istotnej dla tematu książki M. Poniatowskiego, *Histoire de la Russie d'Amérique et de l'Alaska*, Paris 1958, passim. „Rosyjskiej Ameryce” była poświęcona wystawa zorganizowana w 1990 r. na Alasce.

⁴⁴ Por. O. Cernovodeanu, I. Stanciu, op. cit., s. 23.

⁴⁵ Por. J. A. Wytrwał, *Behold the Polish-Americans*, Detroit 1977, s. 527.

⁴⁶ O. Kašpar, op. cit., s. 89.

w Ameryce. Porównanie zyskało popularność za oceanem: występujący w obronie Murzynów publicyści amerykańscy (John Dickinson, Edmund Burke) wskazywali na podobieństwa pomiędzy tamtejszymi plantatorami a szlachtą⁴⁷. Znajdowało to oddźwięk wśród niektórych przedstawicieli polskiego Oświecenia: wkładali oni w usta chłopu skargę na pana, takiego „włościanów ciemniźcyela, jakimi byli Amerykanom Hiszpanie”⁴⁸.

Na ogół jednak starano się udowodnić, że Murzynom jest mimo wszystko gorzej, skoro Hiszpanie zmuszają ich do pracy w kopalniach, czego szlachta polska, węgierska czy rosyjska nie wymaga przecież od swoich chłopów. Do tej, nieco naiwnej argumentacji, dodawano, iż w środkowowschodniej Europie nie odbywają się „bezpieczne ludzi targowiska”, mające miejsce w angielskich, hiszpańskich czy francuskich koloniach. Pośrednim usprawiedliwieniem poddaństwa chłopów polskich, węgierskich lub czeskich było twierdzenie, że pewne grupy ludności, w tym i Murzynów, sama natura zrodziła do niewolnictwa. Leniwi z natury wyginęliby z głodu, gdyby panowie nie zmuszali ich do pracy, z której utrzymują się przecież nie tylko plantatorzy⁴⁹.

Jak się wydaje, to porównywanie chłopów do pracujących na plantacjach Murzynów dotyczyło tylko Europy środkowowschodniej, a więc terenów położonych za Łabą, na których przetrwało tak zwane „wtórne poddaństwo”. Nie przeprowadzano nigdy podobnych analogii z Indianami, ponieważ nie zdołano ich zmusić do pracy na plantacjach. Natomiast swą walką o wolność, wyrażającą się w kolejnych powstaniach, wywalczyli sobie w dobie Oświecenia niejako podwójną nobilitację. Pierwotny mieszkaniec Ameryki występował bowiem zarówno w roli „dobrego dzikusa”, jak i niezłomnego bojownika o niezawisłość, na którym winni się wzorować wszyscy mieszkańcy Europy walczący o niepodległość. W roli tej nie obsadzano nigdy Murzyna.

Artykuł nasz dotyczy stosunku do Ameryki jeśli nie elit intelektualnych, to na pewno głównie warstw oświeconych tej części Europy. Natomiast wyobrażenia ludowe znamy jedynie z przekazów późniejszych, pochodzących ze schyłku XVIII i początków XIX w., ale niewiele chyba odbiegają one od wcześniejszych. Tak na przykład w chłopskiej *silva rerum* z 1819 r. czytamy, iż w Europie mieszkają chrześcijanie, w Azji Turcy, w Afryce Murzyni, w Ameryce zaś „dziwacy”, którzy chodzą nago⁵⁰. Dopiero masowa emigracja, jaka nastąpi u schyłku tego stulecia, zmieni wyobrażenia o tym kontynencie i jego mieszkańcach.

Ludzie, którzy uważali, że z czasem Ameryka może sięgnąć po hegemonię nad światem, należeli w XVII—XVIII w. do wyjątków. Ich opinie docierały jednak współcześnie i do naszej części Europy, gdzie musiano przyjmować z niedowierzaniem sądy takiego na przykład Justusa Lipsiusa. Zwracając się do

⁴⁷ W. Sobieski, *Kościuszko i Pułaski w Ameryce (Zjednoczenie ideałów Polski i Ameryki)*, w: *Polska w kulturze powszechnej*, pod red. F. Konecznego, cz. 1, Kraków 1918, s. 96–97.

⁴⁸ *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, oprac. J. Michalski, E. Rostworowski i J. Woliński, t. 1, Wrocław 1955, s. 339.

⁴⁹ Por. J. Tazbir, *Szlachta a konkwistadorzy*, s. 134 n.

⁵⁰ J. Tazbir, *Rzeczpospolita szlachecka wobec wielkich odkryć*, Warszawa 1973, s. 36.

Europy i Azji mówił on: „odstąpcie a zostawcie panowanie narodowi nad oceanem. Czy myślę się? czyli widzę, że słońce nowego panowania od Zachodu wychodzi?”⁵¹. W 1790 r. Melchior Grimm, paryski korespondent Katarzyny II pisał do Petersburga, iż w przyszłości dwa mocarstwa, Rosja od wschodu i Ameryka od zachodu, podzielią się wszystkimi dobrodziejstwami cywilizacji, literatury i sztuki, przemysłu i potęgi militarnej, a my Europejczycy zostaniemy przez te państwa zdominowani. „Przyszłość należy już to do Rosji, już to do Ameryki”, zapowiadał w 1797 r. szwajcarski historyk i mąż stanu Johannes von Müller⁵². Również niektórzy z polskich autorów (jak m. in. Józef Wybicki) przewidywali wówczas, że byłe kolonie angielskie, wzmocnione napływem osadników z Europy, mogą się stać największą potęgą świata⁵³.

W dobie Oświecenia podano w wątpliwość dobroczynne skutki poznania nowego kontynentu zarówno dla jego mieszkańców, jak i dla samej Europy. Świadczy o tym m. in. wyznaczenie przez Akademię w Lyonie (1784) nagrody za najlepszą rozprawę na temat: „Czy odkrycie Ameryki było zbawienne czy też szkodliwe dla ludności?” Zastanawiali się nad tym F-J Chastellux (*Discours sur les avantages et les désavantages de la découverte de l'Amérique*, 1787) i ks. L. Genty (*l'influence de la découverte de l'Amérique sur le bonheur du genre humaine*, 1788)⁵⁴. Za przykładem Francji poszła Warszawa; w 1802 r. tamtejsze Towarzystwo Przyjaciół Nauk zamierzało zająć się problemem: „Jakie odmiany w Polsce sprawiło otworenie drogi do Indii Wschodnich i odkrycie Ameryki”⁵⁵.

Zwłaszcza w kołach katolickich długi czas widziano w odkryciu Ameryki świadome zrządzenie Opatrzności, która w ten sposób chciała wynagrodzić Kościół za straty zadane przez reformację, a Hiszpanię za gorliwe szerzenie wiary w Europie. We Francji już w 1683 r. Bernard Fontenelle tłumaczył, iż historia mogłaby się potoczyć inaczej gdyby na przykład inni niż Ferdynand monarchowie udzielili wsparcia Kolumbowi. Francuski filozof w rozmowach Corteza z Montezumą wkładał w usta azteckiego wodza gorzką refleksję: „Niestety! czemu okrętów nie mieliśmy na odkrycie ziem waszych [...] mielibyśmy pewnie tyle prawa do zawojowania onych, ileście wy do podboju waszych mieli”⁵⁶. W XVII w. jednak Fontenelle'a na pewno nie czytywano w krajach Europy środkowowschodniej. W następnym stuleciu dość długo był on dostępny jedynie osobom znającym język francuski. Dopiero w 1771 r. jego *Rozmowy umarłych* doczekały się tłumaczenia na niemiecki; w rok później ich fragmenty wyszły po polsku (w tym i rozmowy Corteza z Montezumą⁵⁷).

W trakcie ostatniego kongresu historyków (Madryt 1990) słusznie wysunięto tezę, iż odkrywanie Ameryki zakończyło się właściwie dopiero gdzieś

⁵¹ J. Lipsius, *O stałości. Księgo dwoje*, Wilno 1600, s. 42

⁵² D. de Rougemont, *Vingt-huit siècles d'Europe. La conscience européenne à travers les textes d'Hésiode à nos jours*, Paris 1961, s. 268 n.

⁵³ Z. Libiszowska, op. cit., s. 106.

⁵⁴ Por. A. Reszler, *L'intellectuel contre l'Europe*, Paris 1976, s. 65.

⁵⁵ A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk*, t. 1, Warszawa 1900, s. 202.

⁵⁶ Rozmowa między Karolem Piątym cesarzem i Erazmem Roterdamem, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, t. 7, część 1, 1772, s. 183—189 oraz J. Tazbir, *Szlachta a konkwistadorzy*, s. 93.

⁵⁷ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, s. 113—121.

w XVIII stuleciu, kiedy to zaczęto uświadamiać sobie w pełni jego skutki. Pod tym względem można by to porównać do procesu chrystianizacji Europy, który nie był wcale równoznaczny z przyjęciem chrztu przez różne państwa i narody, ale ciągnął się przez parę wieków. Jest rzeczą oczywistą, iż wpływ zapoczątkowanych przez Kolumba kontaktów z nowym kontynentem najpóźniej wystąpił w mentalności mieszkańców środkowowschodniej Europy. Z dotychczasowych badań wynika, że przodowali wśród nich Polacy, choć kwerenda w czeskiej czy węgierskiej literaturze pięknej może wykazać, że zainteresowania Ameryką były tam nie mniejsze niż w naszym piśmiennictwie. Stanowiło ono zresztą w znacznym stopniu translatorskie lustro przede wszystkim francuskiego Oświecenia.

Uświadamianie sobie odrębności tak zwanych Indii Zachodnich służyło, na zasadzie kontrastu, dojrzewaniu świadomości ogólnoeuropejskiej w naszej części kontynentu. Na jego zachodzie już w XV—XVII w. egzotykę obok przedmiotów pochodzących z drugiej półkuli, reprezentowały także części uzbrojenia, odzież czy różne przedmioty, używane przez Tatarów, Turków lub nawet Kozaków. Mieszkańcy Krymu kojarzyli się znającemu Amerykę Beauplanowi z Indianami⁵⁸, co później powtarzali za nim niektórzy polscy autorzy. Natomiast w krajach, gdzie stale zachodziła orientalizacja gustów (Węgry, szlachecka Rzeczpospolita, nie wspominając już o Moskwie), turecka oraz tatarska broń lub odzież nie mogły budzić większej sensacji ani szczególnego zainteresowania. Środkowowschodnia Europa odbierała jako egzotykę jedynie rzeczy importowane przede wszystkim z Ameryki.

Na zakończenie dwie uwagi natury ogólniejszej. Nie tylko w literaturze polskiej, ale również czeskiej czy węgierskiej zainteresowanie podbojem Ameryki przez Hiszpanię brało zdecydowanie górę nad tym, które poświęcano kolonizacji holenderskiej, angielskiej czy francuskiej. Wynikało to m. in. z faktu, iż wzmianki na temat Nowego Świata były w dużym stopniu podporządkowane celom propagandy antyhiszpańskiej i antykatolickiej; obiektywna, rzeczowa informacja o Ameryce stała z reguły na dalszym planie. I uwaga druga: więcej i częściej pisano o znanych już od dawna kontynentach: Afryce oraz Azji niż o nowej części świata, do której dotarto dopiero w 1492 r. Zwłaszcza kontakty polskie, węgierskie, rumuńskie czy rosyjskie ze Wschodem sprawiły, iż o jego strukturze politycznej, mieszkańcach, florze oraz faunie wypowiedano się w Krakowie (a później i w Warszawie), Pradze, Koloszwarcze czy Moskwie częściej i z większą znajomością aniżeli na temat tak odległej Ameryki.

⁵⁸ Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana *Opisy Ukrainy*, oprac. Z. Wójcik, Warszawa 1972, s. 124 i 188.